

# chcę powiedzieć

Zostałam zgwałcona przez mojego męża. Tak przez męża!

Przez faceta, któremu ufałam, którego kochałam, z którym miałam się zestarzeć i pić kawę siedząc na werandzie przed drewnianym domem.

Zgwałcił mnie mój mąż... prawie mnie to zniszczyło, odebrało siłę.

Myślałam, że jestem słaba a to przecież nie prawda.

Myślałam, że jestem zła, nie ważna, nic nie warta, zimna. Tak zimna, stałam się zimna a we mnie jest (i była) tak duża potrzeba miłości. Potem już nie mogłam, nie umiałam jej dać ani brać. Nie chodzi o seks, chociaż tego też już nie chciałam. Nie czułam, nie kochałam, nie złościłam się, nie płakałam. Postanowiłam wtedy, że nigdy więcej nie będę płakać. I tak do dziś. Muszę się uczyć płakać. Przecież płacz jest u niemowląt sposobem komunikowania się, u dorosłych wyrażeniem uczuć, wyrzuceniem ich z siebie. Zostało mi to odebrane, to i jeszcze coś.

Wtedy nie wiedziałam, że to się stało. A może wiedziałam i dlatego, że to tak bardzo bolało to nie pamiętałam. Żyłam obok niego, bo już nie z nim. Minęło tyle lat, które mogły być piękne a nie były, życie stało się koszmarem. Odeszłam.

Teraz jestem wolna i bezpieczna.

Po dwóch ciężkich latach terapii dokopałam się do tego. Znalazłam powód dlaczego ciągle czułam że coś jest nie tak. Zgwałcił mnie mąż.

Pokonam to.

*anna mahui*

# gniew kontrolowany

Jeszcze parę stuleci wstecz kobiety były spychane do drugorzędnej roli w polityce, w życiu traktowane jako „mniejsze zło” bądź jedynie entourage mężczyzny. Dziś emancypacja rozwija się w szybkim tempie, ale w niektórych polskich środowiskach wciąż panuje ciemnogród. Niby uznawane są za płęć piękną, lecz jednocześnie za mniej rozumną od męskiej. Mężczyznom wmawia się natomiast od dziecka, że to oni od zarania dziejów pełnią rolę przywódców stada (chyba baranów, ale na pewno poza tymi, którzy są dzisiaj po naszej stronie). Nic bardziej mylnego z tym przywództwem, bo za każdym wielkim przywódcą, bohaterem narodowym stoi mała i krucha istota – kobieta – matka, siostra, żona (jak chcesz to i kochanka). Ukoronowaniem emancypacji są, bez wątpienia, prawa wyborcze kobiet, o które tak walczyły dzielne sufrażystki. Szkoda

**SILNE.**

tylko, że obecna partia rządząca w Polsce ma kobiety i ich prawa na samym końcu swojej szarej komórki, a przedwyborcze hasła to tylko czcze obietnice. Próbuje obarczyć nas odpowiedzialnością, winą za ten cały bałagan z pandemią, za dewastację kościołów i rozwiążność, obarczyć poczuciem winy i wstydu. Kościołów nie trzeba chronić przed kobietami, raczej odwrotnie – to kobiety i dzieci należy chronić przed kościołem z wiadomych powodów. Nie chcemy być trumnami dla naszych płodów, bezmyślnymi maszynami rozplodowymi ani wylęgarnią dzieci. Dziewczyny, nie bójcie się! Nie dajmy się zastraszyć i zdeptać naszej godności! Niech obudzi się w nas młody duch dawnych wojowniczek!



Polska to nie tylko katolicy i hetero! Wszyscy mają prawo czuć się równymi obywatelami. Świat nie kręci się tylko wokół katolicyzmu. W naszym kraju żyją wyznawcy różnych religii i o różnych poglądach politycznych, a także o różnych upodobaniach seksualnych. Dość religijnego monopolu na straszenie piekłem duszyczek! Dość! Nie jestem za aborcją i nikomu bym jej nie poleciła, ani nie zachęcała do niej, ale zwolennicy i politycy obu kontrowersyjnych w poglądach partii powinni w końcu zrozumieć, że tu nie chodzi o to, tylko o zakaz aborcji – to jest wprost narzucanie kobietom męczeństwa! To nie jest epoka świętych męczennic! Decyzja Trybunału Konstytucyjnego to kolejna próba skłócenia narodu. Jeśli teraz się wycofamy, ten demoniczny chłopczyk, niedowartościowany w swej męskości, za chwilę gotów zacząć prowadzić nam kalendarzyk małżeński, stosować monitoring okresu, badać temperaturę pochwy i wprowadzić obserwację śluzu, a nasze dzieci zacznie posyłać w ofierze kościołowi, w wiadomych celach. Nie wolno nam się poddać ani w tej

sprawie, ani w żadnej innej, która uderza w naszą kobiecość, nasz dom i rodzinę! Z góry tak zakładam, bo wierzę, że żadna kobieta nie podejmie tak drastycznej decyzji, jeśli nie będzie zagrożone jej życie, czy dziecka. Taka decyzja niesie za sobą, niestety, straszne i nieodwracalne psychiczne krzywdy dla każdej z nas. To indywidualna sprawa sumienia! Gdyby Bóg chciał ocalić człowieka od grzechu, nie dopuściłby do pożarcia tego nieszczęsnego owocu z drzewa mądrości – do poznania w takim samym stopniu dobra, jak i zła. Jest to jednoznaczne z tym, że człowiek został obdarzony wolną wolą i sam decyduje o swoim losie. Bóg, w swej nieopiętej miłości, dał człowiekowi tę wolną wolę i nikt, prócz Boga, nie ma prawa człowiekowi jej odebrać.

**SILNE.**

Przestańcie nas demonizować i narzucać nam swoje ciasne horyzonty i wypaczony światopogląd. Kto toczy wojny w imię Boga, powinien przedstawić pismo uwierzytelniające od Niego. Bóg, w którego głęboko wierzę, nie nawołuje do wojen, wręcz przeciwnie, nawołuje do miłości, do czerpania z dobrobytu i radości z życia. Bóg powiedział: kochaj bliźniego swego jak siebie samego. Kocham, nie oceniam, nie narzucam, wybaczam i współczuję. To jest język miłości. Wydaje mi się, że wielu dziś zgubiło gdzieś tę lekcję miłosierdzia. Nie obwiniajcie nas o zbliżający się wielkimi krokami upadek Kościoła. Ten upada z racji ciężaru grzechów, jakich przez wieki się dopuszczał i ostatnio dopuścił. Nie przez kobiety, które sprowadził do roli drugorzędnej i mimo rozkwitu emancypacji społecznej i kulturowej, teraz muszą znowu walczyć o życie, o godność i prawa. Kipi w nas gniew, ale ten gniew jest słuszny! Nadmieniam też, podkreślam dobitnie i powtarzam, że nie jestem za i stanowczo nie popieram dewastacji kościołów, ani innych obiektów, stanowiących jakąkolwiek wartość dla ich wyznawców. Nie jestem zwolennikiem innych aktów wandalizmu i wulgaryzmu – niezależnie od płci! Protest w kościele to jeszcze jednak nie dewastacja!

Mamy XXI wiek i inteligentny człowiek idzie z duchem postępu, mając w sercu prawdziwe wartości. Jest to odpowiedni czas, by zamienić bogoojczyźniane banały i slogany, kipiące hipokryzją, na lekturę, która zapewni nam rozwój duchowy. Współczesna świadoma kobieta doskonale potrafi odróżnić fakty od naciągania prawdy na modłę wyznawanego światopoglądu czy głoszonej ideologii! Współczesna świadoma kobieta nie sięga po wulgaryzmy i język nienawiści! Wiadomo, że kiedy emocje nas ponoszą, trudno o zachowanie spokoju, kultury, ale jest to możliwe. Dziewczyny! Zróbmy to, co potrafimy najlepiej... Połączmy siły, ruszmy na Warszawę, na Żoliborz i przytulmy po matczynemu tego zagubionego małego człowieczka, bo jego zachowanie świadczy tylko o tym, że brak mu miłości. Przytulmy go w matczynym uścisku, niech poczuje siłę naszego instynktu macierzyństwa. Może uda się nam stopić jego nienawiść do kobiet i odbudować jego poczucie męskości, bo ewidentnie jest ono zaburzone. Wtedy zapłonie nadzieja, że przestanie grzebać w naszych macicach i sumieniach jak w piaskownicy!

**SILNE.**

Inteligentni ludzie powinni usiąść do dialogu, zamiast wzajemnie pluć na siebie i obrzucać się błotem. Przemoc rodzi przemoc, a tu trzeba obustronnego dialogu i wysłuchania stron, bez mydlenia oczu dekalogiem czy wyrwanymi z kontekstu zapisami z Biblii czy konstytucji, która – moim zdaniem – jest już przestarzała z uwagi na postęp czasu, nauki, technologii i rozwoju intelektualnego, od czasu jej powstania, skoro tak łatwo można ją manipulować, tak sprzecznie interpretować. Zresztą spisana została dla państwa suwerennego i demokratycznego, a z tym ostatnim lichutko, oj lichutko w wykonaniu polskiego rządu, więc... Właśnie tego dialogu wymagamy od władz Państwa – jak równy z równym, jak suweren i podmiotem. Żądamy uszanowania naszych praw i poglądów, naszej godności kobiecej.

A wy, święte niewiasty, muśnięte immunitetem krwiożerczych partii... Połóżcie jedną rękę na sercu, sięgnijcie do swoich sumień i pamięci, i przyznajcie, ile skrobanek macie na sumieniu, ile szelestów antykoncepcyjnych zafundowałyście swojej świętej prokreacji, ile dzieci utraciłyście, ile oddałyście do domów dziecka czy domów opieki? A może się myłę i jesteście świętsze niż my, kobiety protestujące także w obronie Waszych praw? Możemy się nie lubić, ale to jest nasza wspólna sprawa i wspólna walka o nas, o los wszystkich kobiet w tym kraju. Dlatego proszę... Przyłączcie się do protestu. Nie bójcie się waszych mężów i politycznych wodzów. Stańcie się w końcu Paniami swojego losu!

Dziękuję za uwagę

*Magdalena Kapuścińska*

*poetka, satyryczka, felietonistka, fotograficzka i wydawczyni*

## własność

Auvers, północna Francja, dwudziesty siódmy lipca 1890 roku. Vincent van Gogh strzela sobie w brzuch z pistoletu. Na polu kukurydzy, nad którym wibrują chmury, krucze pióra i krzyk. Pistolet malarz ukradł swojemu psychiatrze. Córka owego psychiatry przez dwa dni zajmuje się umierającym Van Goghiem. To znaczy nabija mu fajkę i parzy kawę, której ten nie może wypić. Nic innego, nic więcej. Zgodnie z życzeniem – Van Gogh chce, żeby zostawiono go w spokoju.

Córka psychiatry przez dwa dni służy też dwójce żandarmów, którzy koczują w jej domu. Na parterze. Malarz kontempluje sufity na piętrze. Czekają, aż Van Gogh poczuje się na tyle dobrze, aby można go było aresztować. I postawić oskarżenie. Samobójstwo jest w ówczesnej Francji zakazane. Nie można zabijać ciała, które powinno skończyć jako